

POŚWIĘCENIE

Dobrze byłoby podkreślić w tym miejscu kilka spraw:

1. Żadnemu wierzącemu nie było jeszcze dane osiągnąć zdrowej duchowej dojrzałości dzięki wywieraniu na nim presji, dzięki ciągłemu napominaniu go i zachęcaniu. Żaden wierzący nie osiągnął jeszcze duchowej dojrzałości, zanim nie przygotował go do tego Duch Święty.
2. Zdrowy wzrost opiera się na zrozumieniu i przyswojeniu sobie w Chrystusie prawd nim kierujących.
3. Praktyczna strona wszelkich prawd, a szczególnie tych tak zwanych prawd głębszych, jest dostępna nie wszystkim, ale tylko potrzebującym sercom. Nie będąc świadomym potrzeby duchowego wzrostu, wierzący nigdy nie wzniesie się ponad poziom prawd podstawowych, prawd niemowlęctwa w Chrystusie. "Dlatego pominąwszy początki nauki o Chrystusie, zwróćmy się ku rzeczom wyższym nie powracając ponownie do podstaw nauki o odwróceniu się od martwych uczynków i o wierze w Boga" (Hbr.6,1).

Wydaje się, że problem poświęcenia jest przez bardzo wielu wierzących niebezpiecznie źle rozumiany. Wielu wierzących, szczególnie zaś tych, którzy są dziećmi w Panu, pada ofiarą czasu i jeszcze raz czasu, jeśli chodzi o sprawę poddania się czy poświęcenia. Otóż najczęściej spotykaną perswazją jest ta: "Pan Jezus poświęcił dla ciebie wszystko, co posiadał. Teraz ty powinienes oddać mu co najmniej wszystko". Wierzący jest naciskany i zachęcany do poświęcenia, poddania czy powierzenia swego życia Chrystusowi z miłości do Niego i z wdzięczności za to, czego On dokonał dla niego na Golgocie.

Jakże często jednak przeciętna społeczność wpada w "rutynę poświęcania się". Poszczególne wierzący jest nakłaniany do poświęcania się Chrystusowi, odnawiania poświęcenia, poddania Mu się i odnawiania poddania, powierzenia się i odnawiania powierzenia! Jak to się dzieje, że już wkrótce wierzący zaczyna bać się takich spotkań, takiego poselstwa? Owszem, jest wiele powodów tego rozczarowania, brodzenia w trudnościach i upadania, ale - i chwała niech będzie Panu - w Piśmie Świętym znajdujemy odpowiedź dostępną wszystkim, którzy jej potrzebują, którzy jej pragną.

Trzeba po pierwsze powiedzieć, że dzięki poświęceniu, poddaniu się czy powierzeniu wierzący nigdy nie wyjdzie z poziomu prawd podstawowych /Pod pojęciem prawd podstawowych autor rozumie prawdy dot. odkupieńczej śmierci Jezusa dla zbawienia grzesznika, śmierci, którą poniósł On zamiast grzesznika./ (tzn. prawd o odkupieńczej śmierci Jezusa dla zbawienia grzesznika), zawartych w Liście do Rzymian rozdziałach 3-5, na poziom prawd głębszych, z Listu do Rzymian rozdziału 8 i 12,1. Między tymi rozdziałami znajduje się niezwykle ważny obszar rozdziału szóstego i siódmego Listu do Rzymian, obszar prawd o utożsamieniu. Obszaru tego nie da się przeskoczyć.

Przyjrzyjmy się teraz rzeczywistości. Chrześcijanin odczuwający w sercu święty głód tęskni za pełnym poświęceniem się służbie, pragnie owocnego życia. I jeśli jakieś trudne doświadczenie nie nauczy go inaczej, ten mający dobre chęci chrześcijanin od samego początku myśli, że ponieważ c h c e być posłuszny Bogu, chce być taki, jakim Bóg chce go widzieć, powinien starać się prowadzić nowe życie, wkładać w to osobisty wysiłek i oczekiwać Jego pomocy. Stara się on przeć do przodu naglony motywami miłości.

- "On zrobił coś dla mnie, teraz ja muszę zrobić coś dla Niego". Będą tu pomocne poniższe dwie myśli

wyrażone przez Andrew Murray'a: "Powierzchowne zapoznanie się z Bożym planem kształtuje pogląd, że o ile usprawiedliwienie jest dziełem Boga dokonującym się przez wiarę w Chrystusa Jezusa, o tyle uświęcenie, albo wzrost, jest dziełem naszym. Mamy wzrastać powodowani wdzięcznością dla Niego za dostąpienie uwolnienia oraz wspomagani przez Ducha Świętego. Jednakże poważnie myślący chrześcijanin odkryje wkrótce, jak mała moc wypływa z wdzięczności. Jeśli myśli, że mocy tej dostarczy mu więcej modlitwy, odkryje, że i modlitwa, przy całej swej niezbędności też nie wystarcza. Często wierzący zмага się w swej beznadziejnej walce przez lata, dopóki nie usłyszy głosu Ducha, gdy na nowo uwielbia i objawia Chrystusa - Nasze Uświęcenie, które możemy przyjąć wiarą, przez samą tylko wiarę...

Prawdą jest, że Bóg oddziałuje na wolę, Działa On jednak aż do wypełnienia się słów z Listu do Filipian 2,13. "Niestety, wielu chrześcijan nie rozumie tego. Myślą, że wystarczy, jeśli mają wolę, jeśli chcą, myślą że chcąc są w stanie coś zrobić. Tak nie jest. Nowa wola jest co prawda trwałym darem, jest atrybutem nowej natury, ale moc do wykonania postanowień woli nie jest darem trwałym, Duch Święty musi nam jej za każdym razem udzielać. Tylko człowiek, który, jako wierzący, jest świadom własnej niemocy, zdoła pojąć i nauczyć się, że jedynie dzięki Duchowi Świętemu może prowadzić święte życie". "Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia i działania zgodnie z (Jego) wolą" (BT).

Na tej podstawie możemy śmiało powiedzieć przeciw temu, co dobre na rzecz tego, co najlepsze. Dobra jest miłość jako motyw naszego chrześcijańskiego życia i służby, ale miłość - nie jest motywem najlepszym. Dlaczego? Po prostu dlatego, że nie jest to motyw, pod którym Bóg podpisuje się do końca.

Czas już, byśmy jako wzrastający chrześcijanie dostrzegli potrzebę wyjścia ponad to, co dobre - motyw miłości - i skierowali się ku temu, co najlepsze, ku motywowi życia. Innymi słowy: podłożem i przyczyną wszystkiego, czym jesteśmy i co robimy powinna być już nie miłość, lecz życie. "...Dla mnie życiem jest Chrystus" (Flp.1,21). Nasze poświęcenie się Jemu nigdy nie będzie dotrzymane, trwałe, jeśli jego przyczyną (motywem) będzie cokolwiek innego niż Jego życie w nas. Wszelkie inne motywy oznaczają po prostu, że żyje w nas jeszcze "stary człowiek", nasze "ego". A nawet gdyby możliwym było trwałe poświęcenie, przyczyną którego nie byłoby życie, Bóg nie mógłby tego akceptować. W naturze "starego człowieka" bowiem nie mieszka dobro (Rzym.7,18): "Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak"

A poza tym On wziął stare życie idąc na krzyż i tam je ukrzyżował. (Rzym.6,6): "Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi".(Gal.2,20): "Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecnie życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie". (2Tym.2,11): "Prawdziwa to mowa: Jeśli bowiem z Nim umarliśmy, z Nim też żyć będziemy". (1Ptr2,24): "On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarliży grzechom, dla sprawiedliwości żyli; Jego sińce uleczyły was".

Problem poświęcenia się i jego rozwiązanie ujmuje trafnie J.C. Metcalfe: "Współczesne nauczanie, które mówi o poświęceniu się jako akcie dokonanym przez starego człowieka, szuka ominięcia wykonania na nim wyroku śmierci i dlatego prowadzi do frustracji i niepowodzenia. Jeśli jednak, w prostej pokorze, fakt naszej śmierci z Chrystusem uczynimy podstawą codziennego życia i służby, to już nic nie przeszkodzi strumieniowi nowego życia wytrysnąć z nas ku potrzebie spragnionych dusz żyjących w naszym otoczeniu".

Dochodzimy do sedna sprawy: Które życie ma być poświęcone Bogu, życie starego człowieka czy życie nowe, zawarte w życiu Chrystusa? ("Nie żyję już ja, lecz żyje we mnie Chrystus"). Otóż ze starego życia

Bóg nie może przyjąć absolutnie nic. On widzi i przyjmuje tylko to, co jest zawarte w Jego Synu. Jego Syn musi stanowić nasze nowe życie. Dlatego Bóg robi jedno zastrzeżenie odnośnie poświęcenia: "Oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych" (Rzym.6,13). Oto nasz jedyny fundament, w oparciu o ten fundament możemy uważać się za umarłych dla grzechu, dla siebie, dla Prawa i świata, za żyjących zaś dla Boga w zmartwychwzbudzonym Chrystusie. Na tym polega chodzenie w nowości "wzbudzonego życia" (Rzym.6,4.11): "Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili" (Rzym.6,4). "Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym"(Rz.6,11). "...Oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych" (Rz.6,13). Oto właściwe miejsce poświęcenia. Dopóki wierzący nie pojmą swego zjednoczenia z Chrystusem w śmierci i zmartwychwstaniu (utożsamieniu), ich poświęcenie się Bogu będzie ofiarowaniem Mu członków naturalnego człowieka, których On nie może przyjąć. Tylko ci "ożywieni z martwych" - to jest ci, którzy uprzednio przyjęli wiarą swoją śmierć wraz z Nim - mogą ofiarować Bogu swoje członki jako narzędzia". (J. Penn-Lewis).

"Bóg chce, byśmy ofiarowali Mu nasze ciała jako ofiary żywe (Rzym.12,1): "Wzywam was tedy bracia, przez miłosierdzie Boże, abyśmy składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza".

Dopóki tego nie zrobimy, nie możemy zrobić niczego innego. Zauważmy też, że napomnienie to i zachęta następuje po rozdziale szóstym Listu do Rzymian. Jest przyczyna takiego porządku - poświęcenie musi być poprzedzone ukrzyżowaniem. "Stary człowiek" nie chce poddać się poświęceniu. Oto dlaczego tak wielu ludzi z całą swą szczerością zaczyna wciąż na nowo: ofiarowują oni Bogu nieukrzyżowanego "starego człowieka" (H. Duncan).

Jest to przyczyna, dla której prawda o utożsamieniu musi być starannie, dokładnie przedstawiona, i do końca zrozumiana. Jej rzeczywistość musi wykonać się w nas. Bez niej nie ma nawet mowy o poświęceniu się! Prawda o utożsamianiu nie jest prawdą drugorzędną, jest prawdą fundamentalną. "Szósty rozdział Listu do Rzymian nie jest aspektem prawdy, jest on prawdą podstawową, na której każdy wierzący musi się oprzeć, jeśli chce wiedzieć cokolwiek o zwycięstwie" (De V.Franke).

"Wszelkie prawdy o utożsamianiu, tzn. prawdy o krzyżu, o naszej śmierci z Chrystusem dla grzechu, o naszym poddaniu się śmierci na wzór ziarna pszenicznego, które pada na ziemię by umrzeć, są przygotowaniem do zwycięskiego życia. Stanowią one fundament tego życia i dla jego prowadzenia mają znaczenie podstawowe" (J. Penn-Lewis).

"Uważne studium Listów Pawła prowadzi do wniosku, że są one napisane w oparciu o naukę o krzyżu (wyłożoną w Liście do Rzymian szóstym rozdziale) tj. w oparciu o fakt, że Bóg wydaje na krzyż upadłego "starego Adama", a wyrok Jego jest nieodwołalny. Bóg traktuje wszystkich wierzących według zasady "w Chrystusie umarliście". Jednakże Kościół Chrystusa, jako całość, fakt ten ignoruje. Traktuje on upadłe stworzenie (starego człowieka) jako zdolne do poprawy, unieważniając w ten sposób znaczenie krzyża, na którym stary, upadły i nie nadający się do naprawy ród Adama został przyprawiony o śmierć" (De V. Franke)